Nr. 13.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 31. Marca 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Przez zasiéw uzyskują się nowe odmiany ziemniaków.

Journal des Connoissances utiles udziela co następuje: zasiéw jest jedynym środkiem uzyskać nowych odmian ziemniaków. Na ten cel zbiéra się nasienniki ziemniaczane, kiedy już są zupełnie dojrzałe, gniecie się ich i wymywa nasienie kilkakrotnie, dla oddzielenia kleistéj substancyi, która go otacza, potem suszy się nasienie na wolném cieple i chowa się na suchem miejscu.

W Kwietniu wybiéra się kawałek dobrego pola położonego na południe, albo w ogrodzie osłoniętym od zimnych wiatrów; robią się rówki płytkie o stopę odległości jeden od drugiego i w te sypie się rzadko nasienie.

Trzeba pamiętać o częstem polewaniu podczas posuchy i oczyszczać gracą ziemię aby była kruchą i zielsko niezapuszczało się.

W Czerwcu, skoro młode roślinki na kilka cali wyrosły, trzeba je poprzerywać, tak ażeby między jedną a drugą była stopa odległości. — W tym celu ostrożnie wybiérają się zbyteczne flance i przesadzają się gdzie indziéj, zawsze w stopowéj odległości. Dobrze jest o pół stopy głębiéj przesadzić flance, niżeli piérwéj umieszczone były. Nie należy przesadzać ich na ziemię tłustą, lub zbyt umiérzwioną; rola polna, ale bardzo sypka, lepszą jest z każdego względu od ogrodowéj. Przesadzenie odbywać się powinno w czasie wilgotnym, a przynajmniéj polać ziemię przed wydobywaniem flanców ziemniaczanych, ażeby wszystkie korzonki, bez nadwerężenia wydobyte być mogły.

Zbiór przedsiebierze sie w miarę dojrzewania ziemniaków, to jest: kiedy łodygi uschną już zupełnie. Przy zbiorze odosobnia się starannie każdy gatunek. W ogóle odrzuca się wszystkie te gatunki które pod krzakiem mało osadzili ziemniaków i do tego ani barwą ani wielkością nieodszczególniają się. Na wysadki wybiérają się odznaczające jednnkowym kształtem, zbitą mięższością, wielką płodnością i także zwłaszcza w których oczka nie bardzo siedzą głęboko.

Następnéj wiosny, sadzi się te małe ziemniaczki, jak inne na miérzwionym gruncie. Trzeba wysadzić osobno każdy gatunek, na który przy zbiorze zostali rozdzielone. Po zbiorze drugorocznym, jeszcze raz przebiérają się ziemniaki; odrzuca się te, od których mało urodziło się pod krzakiem, i niczem się nieodznaczają, bo te wszystkie złego są zazwyczaj rodzaju. Resztę zbioru chowa się na rozpłodek: pamiętać jednak potrzeba, pooddzielać rychlejsze od późniejszych.

Polecić niemożna dosyć grasowanie i okopywanie krzaczków aby żadne zielsko niewzmogło się.

Dopiéro w trzecim roku zbierze się ziemniaki doskonałe i jednakowe. Zwracamy tu jednak uwagę, że tym sposobem uzyskane ziemniaki dopiéro w ciągu dwóch lub trzech lat wysadzania nabywają całkowitego rozwoju i plenności, jakiéj są zdolne.

Te ziemniaki, które będą się zdawać najodpowiedniéjsze użytkowi na który gospodarz ich przéznacza, przedewszystkiem rozmnażać potrzeba. Na pokarm dla ludzi powinno się brać zwięzlejsze, na paszę dla inwentarza wilgotniéjsze.

Ktoby chciał uprawiać ziemniaki przez zasiéw w inspektach, może pierwszego zaraz roku otrzymać doskonałe wysadki, w tym celu nasienie po-

siać trzeba w marcu, a daléj postępować jak wyżéj wskazano.

Roztropnem postępowaniem powiększa się masa oborniku.

Żadnéj niema czynności w gospodarstwie aby ją nie poprzedzała rozwaga i rachunek. Użyć nawóz do sprawienia roli zdaje się rzecz czysto mechaniczna; rozebrawszy ją jednak bliżéj, okaże się spekulacyjną, na któréj gospodarstwo albo zyskuje albo traci. Posłuchajmyż co nam w téj mierze mówi p. Hoffmann, znany już naszym czytelnikom nie z jednéj dobréj w tym pismie zamieszczonéj rozprawy „pomimo," mówi on, „że każdy praktyczny rolnik jest przekonany, że tylko za pomocą nawozu, można znacznie powiększyć dochody gospodarstwa wiejskiego, wié, że w tym stosunku w jakim umniejsza się jego produkcya lub zprodukowany daremnie się marni, całe gospodarstwo do upadku chyli się, pomimo tego (mówię to w ogólności) tak obchodzimy się z nawozem, że śmiało powiedzieć można, większa jego połowa marni się; a mniéjsza, może mniéj żyzna, zaledwie dostaje się roli. Niejestże to, to samo chcąc pozbawiać się znacznych dochodów; a w wielu przypadkach, jeżeli już nie bogactwa, to przynajmniéj w wysokim stopniu dobrego mienia?"

„Takowe obchodzenie się z nawozem z dwóch głównych pochodzi przyczyn: z niedbalstwa i z niewiadomości."

Z niedbalstwa, gdy niéma dobrze założonych gnojowisk, niechroni się od wpływu słoty, która wyługuje nawóz, pozbawia go najżyzniejszych części i z wodą płynie bez użytku; z niedbalstwa i niewiadomości nieukłada się nawozu w regularne kupy, nie zatrzymuje się w nich najżyzniéjsze cząstki lotne: a to dlatego, że pokrycie ich małą ilością ziemi, wymaga nieco pracy i starania; z niedbalstwa pozwala się trzodzie chlewnéj rozrzucać i roznosić niemal po całem podwórzu, tak kosztowny produkt, jakim jest nawóz; nakoniec z niedbalswa i niewiadomości, pakuje się wynoszony z obór i stajen gnój do kałuży, przed temiż oborami i stajniami będącéj; z których woda wyciąga z niego wszystkie najżyzniejsze stałe części, a wymoczoną, mniéj więcéj przegniłą słomę, wiezie się na rolę i dziwią się potem, że żadnego nie wywiéra skutku."

„Niewiedzą lub niechcą wiédzieć, że właściwy nawóz, czyli jego użyzniające części mieszczą się nie już tylko w stałych odchodach zwiérząt, lecz także i płynnych, czyli w urynie, że częstokroć, w stanie gnojówki, więcéj jeszcze ich posiada, a niżeli odchody stałe; mianowicie, gdy się z niemi po folwarkach nieobchodzą jakby obchodzić się należało."

„Celem utworzenia nawozu, czyli właściwego materyału do pokarmu roslin odpowiednego — mówi profesor Hlubek, używa przyrodzenie właściwego do tego procesu fermentacya zwanego; skutkiem którego wszystkie organiczne istoty rozkładają się, czyli wracają do tych połączeń, których siła życia, sposobem dotąd wcale niepojętym, utworzyła ich organa i składowe części."

„Fermentacya gra zatem nader ważną rolę w naturze; za jéj bowiem pomocą, ciała organiczne powracają do stanu nieorganicznego; ona przeto jest warunkiem pomyślnego wypadku starań rolnika: bo mu daje piérwiastki, dla utworzenia nowych płodów niezbędnie potrzebne."

„Aby zaś w gospodarstwie z fermentacyi najwyższą osiągnąć korzyść, nie należy zapominać:"

a) „Że gnój stajenny traci przez nią podczas leżenia na kupie, więcéj niż połowę swéj wagi, że częścią tym sposobem ulotnione, stanowią główny pokarm dla nowych roślin."

b) „Że pozostała rozpuszczalna materya, pod względem żyzności, równać się niemoże ze stratą części żyznych, podczas fermentacyi daremnie ulotnionych."

c) „Że pozostała rozpuszczalna materya, tym jest skuteczniejszą im bardziéj jest rozpuszczoną; nakoniec."

d) „Że podług doświadczeń Hermstaeda, tak para z nawozu podczas fermentacyi wydzielona jakoteż wyżéj wspomniona pozostałość rozpuszczalna, tem są dzielniéjsze, im więcéj odchody zwiérząt i użyty na podściółkę materyał zawiérają saletrorodu (azotu)."

„Teraz pytamy się, jakążto korzyść odniosło rolnictwo w Europie z tych, tyle zaiste dla niego ważnych wypadków, otrzymanych z badań chemicznych i blisko pół wieku odkrytych? —

Dziś bowiem jeszcze jak przed sto laty, składa się nawóz, jeżeli nie w kałużę przed stajniami leżącą, to na pochyłość pod okapem dachów; skutkiem czego w piérwszym razie, najżyzniéjsze części nawozowe są wodą spłukane, a w drugim ulatniają się daremnie wpowietrzu i stracone są dla wegetacyi. Często także, nawóz tak dalece rozkłada się na kupie, że się zamienia niemal wproch czarny, zwęglony, żadnéj siły użyzniającéj nieposiadający. Tym sposobem z małymi wyjątkami, z pewnością w większéj części gospodarstw ginie daremnie większa połowa części odżywnych nawozu."

„Wielu gospodarzy — zapewnie bardzo znaczna liczba, widząc rzeczywiście coraz bardzléj zmniejszającą się żyzność ziemi, i ogromne przeto straty, łamią sobie głowę nad wyszukiwaniem surogatów nawozu, lub płodozmianu onegoż zastąpić mogącego. Pytamy się: czy nie łatwiéj i pewniéj byłoby zabezpieczyć od wyżéj wspomionéj utraty nawóz? Jestże to tak trudném? Zaiste niepotrzeba na to ani tak wielu kosztów, ani wiele czasu i pracy, lecz potrzeba tylko dozoru, pilności i wytrwałości."

Chcąc zatrzymać w nawozie wszystkie części odżywne, dosyć jest składać go na płaszczyznę równą, ku środkowi nieco zagłębioną, że spodem gliną wyłożonym (dla zatrzymania uryny), zabezpieczoną małym rowkiem od napływu wody deszczowéj. Na takim gnojowisku układa się nawóz ze stajni wyrzucony na regularne kupy i przekłada się ziemią, (która przesiąkłszy owemi częściami ulotnemi sama staje się nawozem). — Nakoniec kupy te okrywają się ziemią i przez zaléwanie gnojówkę ze studni w jednym końcu gnojowiska założonéj, czerpaną, utrzymuje się w stanie umiarkowanéj wilgoci. Tyle co do stosownego przytrzymania części stałych nawozu.

Aby poprzeć radę profesora Hlubek, co do przekładania nawozu ziemią i pokrywania go nią, nie będzie od rzeczy, przypomnieć tu zdanie p. Ballinga o użyteczności takowego postępowania. Tenże p. Balling, profesor chemii w Pradze został zapytany:

1. Czyli nawóz przykryty grubą warstwą ziemi może fermentować i wywięzywać parę?

2. Czyli ta para, przechodząc przez ziemię zawiérającą część wspomnione może tworzyć saletrę?

3. Czyli salitra dostarcza roślinom pokarmu, lub tylko przykłada się do prędszego rozłożenia w ziemi zawartéj pruchnicy (humus).?

Nato p. Balling odpowiedział, jak następuje:

Co do 1. Żadnéj nie ulega wątpliwości, iż nawóz, nawet na 6 stóp ziemią przykryty, może się rozkładać, a nawet w sposób dokładniejszy, a niżeli przy wolnym przystępie powietrza i światła, albowiem wszelkie warunki dobrego rozkładu są tu zachowane; jako to: przynależny stopień wilgoci i ciepła; umiarkowany przystęp powietrza, za pomocą porów ziemi. A więc postępowanie to, musi koniecznie pomnażać żyzność ziemi, użytéj do pokrycia kupy nawozu, ponieważ wywiązane z rozkładu gnoju gazy i różne ciała w postaci pary, łączą się z nią, i poźniéj stają się pokarmem roślin.

Co do 2. Również jest rzeczą niezawodną, iż wywiązana para, łącząc się z zasadą alkaliczną (wapnem) tworzy salétrę.

Co do 3. Salétra nie żywi roślin bezpośrednio, ale raczéj pośrednio i wielorakim sposobem powiększa wegetacyę. — Ponieważ jéj działanie mniéj jest znaném, a przecież dla rolnika bardzo ważném, przeto wypadnie nam tu nieco się rozszérzyć, chcąc rzecz jasno wytłomaczyć.

„Proces chemiczny przeistaczający niektóre ciała na salitrę, zarazem rozkłada czyli proszkuje niektóre minerały. A więc obok salétry, któréj wpływ na wegetacyę niżéj opisany będzie, rzeczony proces przyczyniając się do powiększania massy sypkiéj ziemi, już przezto samo korzystnie na wegetacyę działa, albowiem im cząstki ziemi są delikatniéjsze, tém też mocniéj przyciągają z powietrza użyzniające gazy i wilgoć, dłużéj je przy sobie zatrzymują, i w razie posuchy nasycają niemi rośliny."

„Prócz tego, wiele kamieni zawiéra w sobie alkalia (kali, natron), które po rozsypaniu się piérwszych będąc wolne, rozpuszczają się i w tym stanie przechodzą w rośliny."

„Bezpośrednio działanie salétry, na roślinność ogranicza się na przeciąganie z powietrza części odżywnych. Nadto ziemia usalétrzona nabywa

*

własności ciągłego reprodukowanie tegoż ciała; tym więc sposobem utrzymuje się w ziemi ciągły proces rozsypywania kamieni i wywiązywania ciał, naprzód pokarm roślinny, a mianowicie wilgoć z powietrza przeciągających później na sam pokarm przeistaczających się.“

„Z tych więc powodów“ kończy p. Balling, „przekładanie nawozu na gnojowisku ziemią, mianowicie wapienną lub torfową i przykrywanie tychże kup, niechby i parę stóp grubą warstwą rzeczonych ziem, nadzwyczajnie pomnaża massę części odżywnych, a następnie najusilniéj rolnikom zaléconem być winno.“

Dodajmy i tu jeszcze na zakończenie niektóre uwagi o nawózie płynnym. Uryna bydlęca, jak się to wyżéj powiedziało, składa się z tych samych ciał, które stanowią żyzność stałych nawozów; dlatego to działa ona równie skutecznie na wegetacyę, zatem zależy ją zbiérać tak starannie, jak się zbiéra nawóz stały w dobrze urządzonym gospodarstwie.

Chcąc więc osiągnąć znaczną korzyść z nawozu płynnego, należy nasamprzód tak urządzić oborę aby uryna od bydła spływała do urządzonego na ten cel zbiéralniku murowanego, w jednym końcu gnojowiska założonego, od napływu wody deszczowéj dobrze obwarowanego.

Zwykle biérze się onę z tejże studni do polewania nawozu w kupy ułożonego; przezto, z jednéj strony zapobiéga się zbytecznemu onych fermentowaniu; z drugiéj powiększa się ich odżywność, o całą massę części żyznych w urynie zawartych. Służy ona także do zléwania kompostu, z różnych ciał, a mianowicie z ziemi torfowéj złożonego. Tym to sposobem zachowuje się, i na rośliny zamienia się tę całą massę substancyi stałych, która się mieści w urynie, a która całkiem jest straconą, gdy podług niemal ogólnego zwyczaju, ważny ten płyn daremnie ginie.

W stanie surowym uryna, bezpośrednio niemoże służyć za nawóz, będąc zbyt ostrą, z powodu różnych sól, które zawiéra, należy więc aby wprzódy fermentacyi uległa. To zaś nastąpi gdy przez kilka tygodni zostaje w spokojności, poczem miesza się w pewnym stosunku z wodą i w tym stanie używa. Do jednéj części uryny, bydła rogatego, dobrze wyfermentowanéj dodaje się 3 części wody; a do jednéj części uryny końskiéj cztéry części wody. W tym stanie służy szczególniéj na użyźnienie łąk i pastwisk. Wtedy zaś ich tą cieczą polewać należy, gdy ziemia jest wilgotną.

Jak chorém zwiérzętom zadawać lékarstwa.

Nie mały trafia się nieraz kłopot jak zwiérzętom chorém, to lub owo zadać lékarstwo. Zajął się tém przedmiotem Weterynarz p. Fast, dawszy nam w Tygodniku rolniczo technologicznym następujący sposób zaradzeniu sobie w téj mierze: i tak „Dawanie lékarstw zwiérzętom“ mówi autor, „nie jest tak łatwe jak to powszechnie mniemają; wymaga ona pewnéj wprawy, zręczności i wielkiéj ostrożności, inaczéj stać się może nadér niebezpiecznem, a nawet przyprawić o śmierć zwiérzę. Dlatego mniemam, iż przedstawienie téj czynności, na wielo-letniéj praktyce ugruntowanéj, stać się może nader użytecznem wielom gospodarzom.“

„Zwyczajnie daje się lékarstwo zwiérzętom w stanie zwięzłym lub płynnym. Tak np. Kalomel, nie może się dawać inaczéj jak w stanie zwięzłym; oleje zaś i im podobne środki w stanie płynnym. W ogólności, środki płynne działają, nagle, silnie, lecz szybko przemijając; natomiast działanie lékarstw w stanie zwięzłym, jest powolniéjsze, łagodniéjsze, ale trwalsze. A zatem podług skutku, jaki się zamierza osiągnąć, dają się lékarstwa w stanie zwięzłym lub płynnym; ma się rozumiéć te, które się z łatwością rozpuszczają w wodzie lub w spirytusie winnym. Nie wszystkiém zwiérzętom można dawnć lékarstwa wewnętrzne w jednakowéj formie; i tak: koniom i psóm dają się one w proszkach, w powidełkach, pigułkach i w stanie płynnym; bydłu rogatemu, kozom i owcom, tylko w stanie płynnym i zwięzłym do lizania, świniom w proszkach i wstanie płynnym.“

1. Proszki posypują zię na pokarm i takowy się zwilża; ma się rozumiéć, gdy zwiérze chore pokarm przyjmuje. Postępowanie to jest proste, łatwe, naturalne; ma przecież tę niedogodność, że bardzo rzadko jedzą zwiérzęta chętnie pokarm lékarstwem zaprawiony, a następnie wiele go

się daremnie psuje; nadto, skutek jest tu nader zawodny, mianowicie: gdy znaczna liczba zwiérząt razem pokarm takowy spożywa, jedne bowiem sztuki łatwo mogą przesycić się lékarstwem a drugie wcale go nie przyjąć."

2. „Dawanie lékarstwa w stanie powidełek jest najwięcéj używane i jest téż najstosowniejsze. Powidełka winny być tak gęste jak zwyczajne ciasto. Urobione na kulki wielkości podwójnéj jaja kurzego, daje się tym sposobem: dający takowe po rozwarciu pyska, wyciąga koniowi język, przesuwa go na lewą stronę i lewą ręką przytrzymuje; prawą ręką zaś wtyka mu w gardziel wspomnioną kulkę, za pomocą stosownéj łopatki, na któréj końcu takowa się znajduje. Ma się rozumieć, iż to należy uskutecznić bardzo ostrożnie aby język lub podniebienie niezostały uszkodzone — poczem puszcza się język i chwyta się lewą ręką za niższą szczekę, podnosząc nieco w górę głowę konia i potrzymując, dopóki niepołknie lékarstwo."

3. „Pigułek nie radzę dawać, albowiem niemając tu wielkiéj wprawy, można łatwo wpuścić pigułkę do kanału oddechowego. Jeżeli koniecznie w téj formie lékarstwo ma być dawane, potrzeba pigułki wodą nieco zwilżyć, urobić na wolną massę, i zadać podobnie jak powidełka, o których mówiliśmy wyżéj. Jednakowoż, odnosi się to tylko do konia; gdyż psom bez żadnéj obawy można dawać pigułki.„

4. Dawanie lékarstwa płynnego koniom wymaga największéj ostrożności; albowiem złe wykonanie zrządza chorobę, a nawet i śmierć zwiérzęcia, jak tego wiele mamy przykładów. Dla téj to przyczyny weterynarze angielscy długi czas toczyli między sobą spór o to: czyli nie należałoby zupełnie porzucić dawanie zwiérzętom lékarstw w stanie płynnym; i w rzeczy saméj, wielu z nich powołują się na nieszczęśliwe doświadczenia, całkiem porzuciło tenże sposób dawania lékarstw."

„Niebespieczeństwo poléga tu na zachłysnieniu, a co gorzéj, na dostaniu się pewnéj ilości lékarstwa do kanału oddechowego, co tym sposobem staje się: dając lékarstwo płynne, potrzeba podnieść w górę głowę zwiérzęcia, aby tém łatwiéj je połknęło. Przez takowe zaś położenie głowy, często się żdarza, mianowicie: gdy zwiérze nie chce, lub nie może szybko płynu połknąć, iż się otwiéra klapa kanału oddechowego i lékarstwo zamiast płynąć do gardzieli spływa do tegoż kanału. — Skutkiem zaś tego, powstaje najprzód mocny kaszel, przezco obce ciało, jeżeli w małéj ilości znajduje się, z kanału oddechowego wyrzuconém bywa; jeżeli zaś tyle go się tam dostanie, iż nie może być przez kaszel wyrzuconém, w ówczas płyn spływa do płuc i sprawia niezwłocznie najniebezpieczniejsze przypadłości, jako: natężone oddychania z mocném poruszeniem boków i rozwarcia nozdrzy; stan bliski uduszenia, utratę chęci do żéru, gorączkę i wszelkie oznaki zapalenia płuc, a raczéj zapalenia rozgałęzień kanału oddechowego. — Wszystko to objawia się w wyższym stopniu, jeżeli lékarstwo ma własność drażniącą. Staje się zaś tém niebezpieczniejszém, gdy zadany płyn nie będąc przecedzony, zawiérał w sobie części zwięzłe np. mąkę, włókno roślinne i t. p. albowiem ostatnie osadzając się w płucach i w rozgałęzieniach kanału oddechowego, zatykają ostatnie, i niemogąc z nich być oddalone, sprawiają ciągle mechaniczne drażnienie, a często śmierć nagłą."

„Wiele mógłbym tu przytoczyć podobnych przykładów z własnego doświadczenia; lecz zaprzestaje na następującym: koniowi cierpiącemu mocne kolki, kazałem dać odwaru z rumianku. Niezwłocznie dawał on wszelkie wyżéj opisane oznaki duszenia się: a po dwóch dniach choroby, padł. Przy sekcyi spostrzegłem, prócz zwyczajnych oznaków, zapalenie płuc, mocno pozatykane rozgałęzienie kanału oddechowego kwiatem rumianku. Owóż tak niewinny środek; z przyczyny nierozważnego użycia stał się przyczyną znacznéj straty."

„Tymczasem, są w leczeniu zwiérząt przypadki, w których nie można się poniekąd obejść bez dawania lékarstw płynnych, a mianowicie jeżeli choroba wymaga środków szybko działających np. w kolkach, zatruciu, zapalenia żołądka i trzewiów i t. p. w takich razach są niezbędne; natomiast w chorobach, połączonych z utrudzeniem oddechu, jako to: zapalenie gardła, zapa-

lenie płuc i t. p. nietylko nie są potrzebne, lecz są szkodliwe połączone z niebezpieczeństwem."

„W razie więc niezbędnéj potrzeby ich użycia, należy postępować z największą ostrożnością. — Najstosowniéjsze postępowanie jest tu następujące: koniowi zakłada się uzdeczka, któréj tręzlę przywięzuje się tak wysoko do jakiego przedmiotu, aby koń umiarkowanie głowę w górę miał podniesioną; sposób ten jest bez wątpienie powszechnie używany, ale idzie przedewszystkiem oto, żeby głowa zbytnie nie była w górę zadarta, co konia w niespokojność wprowadza i tém łatwiéj zachłysnąć się może. Lepiéj wszakże unikając téj niedogodności, gdy do téj operacyi użyje się dwóch mocnych i zręcznych ludzi; jeden trzyma za tręzlę, jak powiedziałem, umiarkowanie wysoko, a drugi zalewa mu lékarstwo w pysk, z mocnéj szklannéj lub blaszanéj butelki. Jeżeli koń jest bardzo niespokojny kładąc butelkę na szczekę dolnę, w miéjsce od zębów wolne, zależy tu na tém:"

1. Aby się butelka nie dostała pomiędzy zęby, a następnie, nie była zgryzioną.

2. Aby niewiele lać na raz wgardziel, a najwięcéj $1/8$ części kwarty i prędzéj nie powtarzać zalewu, dopóki piérwsza porcya niezostanie połkniętą.

3. Jeżeli koń nie odrazu połyka, potrzeba go nieco połechtać palcami pod gardzielą.

4. Gdyby się począł krztusić, należy niezwłocznie spuścić mu głowę na dół, i pozwolić wykrztusić się, niechby przytém wyrzucił zpyska lékarstwo, inaczéj łatwo by się dostało do kanału powietrznego i zrządziło przypadłość, o których wyżéj była mowa. Dla tego to, celem uniknienia podobnego przypadku, lepiéj jest gdy człowiek trzyma koniowi głowę, a niżeli przywiązywać go do tręzli, gdy w razie zakrztuszenia się prędzéj koń może miec głowę wolną.

5. Zdarza się często, iż koń niechcąc połykać lékarstwa w tył się cofa. — Aby temu zapobiédz, stawia się tak, aby się w tył cofnąć niemógł.

6. Butelki nie należy głęboko w gardziel wtykać; dosyć jest, gdy jéj szyja opiéra się na szczęce wmiejscu od zębów wolnem. — Gdyby przez nieostrożność koń butelkę zgruchotał zębami, potrzeba niezwłocznie głowę puscić i włożywszy mu paléc w pysk, drażnić go do żucia, przezco skorupki szkła sam z siebie wyrzuci.

7. Dawać się mające lékarstwo płynne, powinno tak być przecedzone, żeby w nim żadne zwięzłe części nie znajdywały się.

„Dodać tu wypada, iż pokładanie konia do nalewania mu lékarstwa w gardziel, lub nalewania go przez nozdrza, tak jest niebezpieczne, iż nigdy przedsiębrać go nie należy."

„Dawanie lékarstw zwiérzętom przeżuwającém mniéj jest mozolne, przytém powszechnie znane. Namienić przecież należy: iż inne mogą się zakrztusić podobnie jak konie; aby temu zapobiédz nietrzeba im podnosić głowy zanadto wysoko, a powtóre w mniéjszych jeszcze ilościach lać na raz w gardziel, niż koniom, co z fizyologicznych nawet względów, ma jeszcze jedną korzyść. — W małéj bowiem dawane ilości, idzie w prost do do trzeciego żołądka (ksiąg); w większéj zaś ilości, zanim dójdzie do tegoż żołądka, musi przéjść przez piérwszy i drugi, co jak się rozumié, nie od razu ma miéjsce. A więc, skoro lékarstwo idzie w prost do trzeciego żołądka, a z tego niezwłocznie do czwartego, na który to właśnie ma działać, skutek onegoż musi być prętszy."

„Dawanie lékarstwa płynnego świniom, większéj jeszcze wymaga ostrożności, a niżeli wszystkiem inném zwiérzętom. Świnia kwiczy z całéj siły przy najmniejszéj operacyi, a w skutek tego, tém łatwiéj może się zachłysnąć, podczas lania jéj lékarstwa w gardło. Wiele widziałem tych zwiérząt, które po zażyciu lékarstwa płynnego, natychmiast zdechły. Dlatego, tylko w razie niezbędnéj potrzebie, udawać się należy do tego sposobu."

Weterynarz Matz radzi tu następujący sposób. Na wiérzchnią szczekę, pomiędzy kły a zęby trzonowe, zakłada się powróz i tym sposobem otwiéra się pysk świni; teraz gdy przestaje kwiczyć, nalewa się lékarstwo za pomocą butelki, jaki się rozumié, w małych na raz ilościach. Najlepiéj jednak dawać świniom lékarstwo w poju mącznym umyślnie przysposobioném albo zsiadłem mlékiem.

Bejc do peklowania mięsa.

Wiadomo, że Cork w Jrlandii i Hamburg słyną z dobrego nasalania i peklowania mięsiw, podług tam używanych sposobów, podaje nam niejaki p. M. Londau przepis jak przyrządzać Bejc. Na cetnar mięsiwa bierze się 16 kwart wody 1½ funta melasy cukrowéj, 8 łutów zwyczajnéj soli, wszystko razem dobrze się w wodzie rozpuszcza, na kociołek daje, gotuje i powstałe szumowiny do czystego zbiéra. Po gotowaniu odstawia się kociołek od ognia, aby bejc ostygł.

Jnny bejc, przyrządza się wziąwszy 16 kwart wody 14 funtów zwyczajnej, a 8 funtów soli morskiéj, pół funta saletry i 4 łuty źrenicznéj soli *(prunellen salz)*. Mieszaninę tę gotuje się pół godziny, szumuje się ją, a gdy ostygnie, do użytku jest gotowa.

Bejc, podług piérwszego sposobu, najlepiéj użyć do mięsiw, które mają wędzić się, przedewszystkiem na mięsiwo wołowe i ozory; drugi do nasolenia wołowiny i wieprzowiny bez wędzenia ich, więc do peklowania. Ggdy bejc gotowy, opatrzyć trzeba mięso mające się peklować, czy niema cząstek pogniecionych lub nieczystości, nadpsute kawałki odrzynają się, nieczystość skrobie się na czyzto, nareście mięso obciéra się czystą ściérką. Bejcując ozory odrzuca się dolną część (głowa) która może być użyta do rosołu; a jeżeli bejcowanie uskutecznia się do handlu, przedaje się ludziom; ozór zaś obciéra się na sucho i kładzie do cebra w którym bejc odbyć się ma.

Skórę wiéprzowiny starannie na sucho trzeba obetrzyć, mięso uszkodzone obciąć, zsiadłą krew do czystégo zebrać i na sucho wytrzéć. Poczem układa się mięso do cebra i bejc naléwa się. Po wiérzchu kładzie się na mięso nakrywę i ceber zasłania się aby nań nieczystość jaka nieupadła. Gdy mięso w bejcu dziesięć i więcéj tygodni poleży, może być do gotowania użyte i taki miéć będzie smak, jak świéżo nasolone mięso.

Sól morska, oczyszczona z goryczy, chociaż się jéj więcéj jak soli zwyczajnéj daje, jest lepsza, i to tłumaczy dlaczego mięsiwa Hamburgskie i Irlandzkie lepsze od innych, gdyż ją do nasalania przed inną używają. Mięsiwa te, nabiérają daleko przyjemniéjszego smaku. Cukier robi mięso delikatniéjszem i kruchszem, atoli nienależy go więcéj nad ¼ część ilości soli użyć, inaczéj zrobi się mięso niesmaczném. Salétra daje mięsu piękną czerwoną barwę, gdy jéj zawiele, staje sią mięso łykowate, ażeby téj niedogodności nie wywołać, potrzeba przynajmniéj tę samę ilość dodać cukru.

W lecie nienależy nigdy mięsiwa ani nasalać ani peklować z przyczyn, łatwo do pojęcia, jesień do tego jest najlepsza pora.

Peklując mięsiwa na handel, a zatem na większy wymiar, strédz się trzeba, aby nigdzie przy sztukach niebyło nadpsutych kawałków, albowiem włożone do bejcu zepsuje go niezawodnie. Gdyby zaś koniecznie wypadało w lecie mięso peklowac to wziąść na każdy funt soli, dobrą łyżeczkę od kawy, kwasu solnego i tyleż kwasu salétrzanego, wymiészać należycie z cukrem i solą. i z salétrą postąpić jak przepis wyżéj wskazuje.

Wiadomości handlowe.

Lwów 30 Marca. Na targu poniedziałkowym było 212 sztuk wołów i 3 krów, z tych sprzedano jedną partyę złożoną z 20 sztuk, z których jedna ważyć mogła 14½ kamieni mięsa i 1¾ kamieni łoju po 55 złr. 30 kr.; druga partya złożona z 24 sztuk, z tych jedna ważyła 13 kamieni mięsa i 1½ kamieni łoju, po 49 złr.; trzecia partya złożona z 21 sztuk, z których jedna ważyła 12 kamieni mięsa i 1 kamień łoju, po 44 złr. 48 kr. m. k. Reszta sprzedana była dopiéro trzeciego dnia po targu mniéj więcéj po cenach zblizonych do cen przed komisyą ugodzonych. Za cetnar łoju od starozakonnych płacą po 14 złr. 24 kr., od chrześcian po 13 złr. 12 kr.; za pare skór wołowych 15 złr. 46 kr.; a za krowie 10 złr. 20 kr. m. k.

Ceny produktów. Ceny podnoszą się i zapewnie do przednowku jeszcze się więcéj podniesą. Spadłe śniegi poprawiły téż drogę więcéj nawieziono na nasz targ zboża. Za korzec pszenicy 5 złr. 48 kr.; żyta 4 złr. 8 kr.; jęczmienia 3 złr. 42 kr.; hreczki 3 złr. 36 kr.; owsa 2 złr. 15 kr.; ziemniaków 1 złr 32 kr. Za cetnar siana 34 kr.; słomy 18 kr. — Za garniec okowity 30° płacą przed rogatkami 55 kr., za rogatkami 59 kr. m.k.

Z Przemyskiego. Wszystkie czynności handlu naszéj okolicy i przemysłu ograniczają się na podrobnym kupnie lub sprzedaży. Żadnych niéma widoków do rozwinięcia handlu na pomyślniéjszą stopę. Podobnie téż z odebranych listów z Jarosławia niewiele sobie można obiecywać z handlu zbożowego w Gdańsku. Wreszcie cóżbyśmy to mogli odstąpić, kiedy u nas samych niewiele jest zbożowych zapasów. Płutna, wódka, prze-

dza nie idzie wtę stronę, a to własnie wco okolice Sanu obfitują. Nasze miasta podniesłyby się raptem, gdyby Polska i Prusy pozwoliły na wprowadzenie tychże produktów, dopóki to zaś nienastąpi będziemy niknąć i do upadku nędznieć.— Na cóż nam się przydały ogłoszenia traktatów handlowych z sąsiedniemi krajami, kiedy wszystko coby nam korzyść przyniesło nie jest wolném; a co nam szkodzi, oni mają zawarowaném? Kraj nasz musi upadać w pomyślności i konstytucya nic mu niepomoże, jeżeli granice od Polski Prus i Rosyi tak będą zamknięte jak są dotąd.

Ceny zboża są u nas następujące: za korzec pszenicy 5 złr. 36 kr.; żyta 3 złr. 48 do 4 złr.; jęczmienia 3 złr. do 3 — 48 kr.; owsa 4 złr do 2 — 20 kr.; grochu 4 złr. 12 kr. do 4 — 30 kr.; bobu 5 złr. 24 kr.; hreczki 4 złr.; jagieł korzec 10 do 10 złr. 24.; za cetnar siana 34 do 40 kr.; sąg drzewa twardego 6 złr.; miękkiego 4 złr. — Garniec okowity 30ᵒ 54 kr. m.k. Ziemniaki mocno przez zarazę ucierpiały, poszukiwane też są na nasienie, ale nikt niechce ich zabiérać jak gdy przyjdzie pora do sadzenia. Podobnie drożeje też przed siewem owies.

Z Bochni 16go Marca. Na śródpostnym d. 15 b.m. odbytym jarmarku, przypędzono z różnych strón do 1000 sztuk koni chłopskich i lepszéj rasy, lecz pokup na rasowe większéj miary, niebył tak znaczny jak to lat zeszłych bywało; najdroższego wiérzchowca kupiono od p. Wykowskiego za 350 złr. inne zaś konie kupowano najwięcéj do zaprzęgu, para po 250 aż do 320 złr. Ubiegano się najmocniéj za roboczemi końmi, które po dobréj cenie płocono; za pare fornalskich chłopskich dawali 80 do 90 złr. zaś rośléjszych 100 do 110 złr. m.k. i znaczną ilość rozprzedano.

Bydło ciągle w dobréj cenie, za pare wołów średnich chowu tutéjszego dają 150 do 180 złr.; krowy, sztuka 30 i do 40 złr., zaś mizerniéjsze chłopskie 15 do 30 złr. m. k.

Wieprze spaśne bardzo dobrze popłacały sztuka po 30 do 40 a najwięcéj ważący 200 fun. płacono 50 złr. m. k.

Zboża bardzo wiele na szpichlérze pozsypowano, ponieważ w tym tygodniu Gorale z przyczyn wielkich śniegów w górach i zadymek nie nadjechali go kupować, korzec przenicy płacono 6 złr. 27 kr., a do siewu jaréj najczelniéjszéj 7 złr.; żyta 5 złr.; jęczmienia 4 złr.; owies podrożał na 2 złr. 36. kr.; ziemniaki 2 złr. 48 kr.; grochu 5 złr. 36 kr.; kaszy jaglowéj 7 złr. 36 kr.; koniczu 21 złr. m.k. Cetnar słomy kłociastéj 30 kr.; miérzwy 24 kr.; siana 40 kr. m.k. — Wódka i okowita w dawnéj cenie utrzymuje się, najwięcéj jéj ze Szląska sprowadzają, bo nietylko że jest w smaku czystsza i mocniejsza (trzyma bowiem 32ᵒ) ale nieczuć ją bynajmniéj machiną, jak z tutéjszych gorzeln, które parną machiną pędzą okowitę ma ona zawsze cuchnlenie kotłowe lub od machiny, i dlatego pokup na nią mniejszy. A. K.

Wiadomości potoczne z Krakowa i Wiédnia.

Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze w Krakowie zawiązało się przed czteroma latmi, ale polityczne wypadki zaszłe w roku 1846 i następnie, niedozwoliły mu się rozwinąć jak było jego zamiarem. Nie pozostało jednak bezczynném, co roku czyniono sprawozdania na ogólném zgromadzeniu się członków. Niebrakowało jak aby o użyteczności swéj ziomków pismami przekonywało, oględność na szczupłość funduszów stawała mu na przeszkodzie ogłaszania drukiem prac podjętych. Dziś atoli i ta zawada przełamaną została, gdyż znany z światła swego i gotowości poświęcenia się dla sprawy publicznéj hr. Adam Potocki podjął się nakładu na pismo periodyczne, rolnictwu poświęcone, a tak otwartém zostało pole towarzystwu wywiérania wpływu swego na zewnątrz i miłośnikom rolnictwa pracowania na polu literatury gospodarczéj.

Przez wybory Towarzystwa na posiedzeniach dnia 15go Stycznia i 14go Marca r. b. dokonanych powołanemi zostali:

Do pełnienia dalszego tymczasowego urzędu prezydującego i jego zastępcy, Wicenty Darowski, Michał Badeni.

Na Członków nieustającego Komitetu pp. Józef Zapalski, Paweł Popiel, Leon Rzewuski, Stefan Potocki, Zenon Hołutkiewicz, Julian Fink, Józef Kwasek, Antoni Kozubowski.

Na zastępców: pp. Cezar Haller, Józef Konopka, Teofil Zachałka, Roman Konopka. Na sekretarza Towarzystwa p. Teofil Zachałka.

Z udzielonych wiadcmości, słyszemy, że kongres gospodarski w Wiédniu rozpoczął się 21go Marca b. r.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*